GŁOS POMORSKI

Nr. 284 — Rok 4.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.)

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji **1,80 Złp.** w agenturach miejscowych miesięcznie **1,85 Złp.**, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą **2,05 Złp.**, wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie **2,1 Złp.**, dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce **3,50 Złp.**, do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr). do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent W razie nieprzewidzianych wypadków. jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. — Konto czekow Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł. 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekscie 0,40 Guld. Gd. za tekstem 0,31 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 proc. nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** sobota, dnia 6-go grudnia 1924. | Telefon nr. **50 i 51.**

Wyrok w procesie przeciwko b. powstańcom G. Śląska.

Bytom, 4. 12. (Pat.) Jak donoszą dzienniki niemieckie, sąd przysięgłych w Bytomiu zasądził wczoraj byłych powstańców G. Śląska polskich górników z Dąbrowy, Wilhelma Feliksa i Feliksa Krawczyka za nieprawne posiadanie broni, każdego na jeden rok więzienia. Skazanym policzono 7 miesięcy aresztu prewencyjnego. Obaj zasądzeni byli uwięzieni w marcu r. b. razem z większą liczbą aresztowanych byłych powstańców śląskich, mieszkających na niemieckim Śląsku.

Koniec strajku w Łodzi.

Znaczna część robotników powróci dziś do pracy. — Tłum robotniczy usiłował nakłonić wracających do przerwania pracy.

Warszawa, 4. 12. (Pat.) Dnia 4 grudnia br. o godz. 6 popoł. odbyła się w Ministerstwie Pracy i Opieki Sp. konferencja w sprawie strajku w Łodzi pod kierownictwem ministra pracy i opieki społ. p. Franciszka Sokala i z udziałem ministra przemysłu i handlu p. Józefa Kiedronia z ramienia rządu i przedstawicieli przemysłu włókienniczego — która doprowadziła po 3-godzinnych pertraktacjach do przyjęcia propozycji rządowej następującej treści:

Celem zlikwidowania zatargu w przemyśle łódzkim powołana zostanie komisja arbitrażowa z udziałem przedstawicieli pracodawców i robotników pod przewodnictwem osoby niezależnej, wybranej przez strony lub w razie niemożności wybrania jej przez strony, desygnowanej przez ministra pracy i opieki społ. w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu O ile komisja nie doszłaby do polubownego orzeczenia, nastąpi decyzja arbitra, która będzie ostatecznie obowiązującą dla obu stron. O ile formuła powyższa przyjęta będzie również przez przedstawicieli robotniczych związków zawodowych, którzy będą zaproszeni na konferencję do Ministerstwa Pracy i Opieki Społ., wówczas winien nastąpić powrót do pracy. Komisja arbitrażowa będzie powołana niezwłocznie.

Łódź, 5. 12. (AW.) Znaczna część robotników powróci dziś do pracy. Wobec tego proklamowanie strajku generalnego przestało być aktualnem

Łódź, 5. 12. (AW.) Wczoraj olbrzymi tłum robotników strajkujących zebrał się pod fabryką manufaktury Widzewskiej celem nakłonienia pracujących robotników do przerwania pracy. Ponieważ administracja fabryki, nie zgodziła się na wpuszczenie delegacji strajkujących na dziedziniec fabryki, pracy w fabryce nie udało się unieruchomić.

Przed wyborami w Niemczech.

Między poszczególnemi partjami toczy się ostra walka.

Berlin, 4. 12. (AW.) Bliski termin wyborów doprowadził akcję wyborczą do szczytu. Nacjonaliście „Völkische" posługują się fałszywym memorjałem Herriota, jako głównym atutem w walce wyborczej. Główny przewodniczący nacjonalistów nic nie mówi o tem memorjale, kładąc nacisk na plan Davesa i zmianę w myśl żądań niemieckich.

Dzienniki bloku rządowego atakują bardzo ostro mowę Stresemanna, który wygłasza najróżniejsze zapatrywania wręcz sprzeczne ze sobą w zależności od okoliczności, w których mówi i audytorjum, które słucha.

Ostatnie wypadki morderstw świadczą jak daleko posunęło się zdziczenie obyczajów, a prasa nacjonalistyczna kładzie morderstwa na kark wyniku rządów republikańskich.

Pierwszy ambasador sowiecki w Paryżu.

Chłodne przyjęcie. — Pierwszy incydent. — Zdrajca kraju Sadoul w otoczeniu Krassina. — Aresztowanie Sadoula. — Krassin o podjęciu „normalnych stosunków" z Francją.

Paryż, 4. 12. (Tel.) Dziś przed południem przybył tu ambasador sowiecki K r a s s i n. powitany w imieniu rządu francuskiego przez zastępcę szefa protokułu dyplomatycznego. Na dworzec przybyła delegacja sowiecka i wielu członków francuskiej partji komunistycznej.

Ponieważ w kołach parlamentarnych w tym czasie wiedziano już, iż do otoczenia Krassina wchodzi komunista S a d o u l, skazany zaocznie na śmierć za zdradę kraju, przyjęcie Krassina odbyło się w nastroju niekonieczny m. Herriot zaprosił Krassina do siebie celem wyjaśnienia tego incydentu.

Wiadomość o przybyciu do Paryża Sadoula wywołała w Francji niemałą sensację. Sadoul ukrywał się dotychczas w Moskwie. Zamieszkał on w ambasadzie sowieckiej. Oświadczył on odwiedzającym go komunistom, że jest członkiem ambasady.

Dzisiejsza prasa poranna potępia powrót Sadoula, nie wyłączając prasy socjalistycznej. Dzienniki uznają, za prowokację dla Francji, że sowiety przywożą jako członka poselstwa zdrajcę kraju. Sadoul nie jest objętym amnestją powinien być natychmiast ujęty i wyrok śmierci wykonany.

Paryż, 4. 12. (Pat.) Dziś o godz. 17 min. 15 policja aresztowała Sadoula w chwili, gdy wychodził on z jednego z domów przy ulicy Jouffry.

Sadoul osadzony został w więzieniu wojskowem. Zastosowano względem niego regulamin, przewidziany dla skazanych.

Paryż, 4. 12. (Pat.) Krassin w rozmowie z przedstawicielem Havasa oświadczył że czuje się szczęśliwy, że przybywa do Paryża jako pierwszy ambasador sowiecki i że rząd francuski uznał za właściwe podjąć z Rosją normalne stosunki, co jest jedyną podstawą, pozwalającą na pokojowe załatwienie dla obu stron kwestji dzielących w chwili obecnej oba kraje oraz za załatwienie nieporozumień i wzajemnych pretensji Pierwszym bezpośrednim celem sowietów jest podjęcie normalnych stosunków pomiędzy obydwoma narodami i przygotowanie gruntu dla przyszłych rokowań. Jest to zadanie trudne, jednakże Krassin ma nadzieję, że przyjdzie do porozumienia, jeżeli uwzględni się rzeczywiste możliwości i różnice wypływające z odrębnych ustrojów politycznych każdego kraju.

Drugim celem bezpośrednim jest wznowienie stosunków ekonomicznych, handlowych i finansowych pomiędzy Francją i Rosją. Odpowiadając na zapytanie w sprawie zamiaru sowietów zaciągnięcia pożyczki we Francji, Krassin oświadczył, że obecnie niema o tem mowy. Sowiety starać się będą przedewszystkiem dać poznać istotny stan rzeczy i sytuację ekonomiczną i finansową Rosji oraz zbadać następnie możliwości powojennego przemysłu francuskiego, który czyni tak znaczne postępy, a dopiero po tych staraniach okaże się — być może — że możliwe jest zawarcie układów bardziej ogólnych. Wtedy też będzie można mówić o pożyczce.

Oświadczenie swe zakończył Krassin uwagą że mimo swej misji w Paryżu, pozostaje nadal na stanowisku komisarza ludowego dla handlu zagranicznego i w tym celu zatrzymał się w Berlinie.

BASEN DLA WYŁADOWANIA AMUNICJI PRZYWOŻONEJ DO POLSKI.

Gdańsk, 4. 12. (AW.) Toczą się obecnie rokowania z senatem gdańskim, w sprawie utworzenia w porcie basenu celem wyładowywania amunicji przywożonej do Polski. Ze strony Polski prowadzi rokowania admirał Z w i e r z k o w s k i przy udziale najwybitniejszych oficerów marynarki urzędników reprezentujących departament marynarki handlowej i Ministerstwa Handlu.

Francja a Polska.

Paryż, 4. 12. (PAT). Wczoraj o godz. 3-ej popołudniu prezydent republiki przyjął na uroczystej audjencji ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej p. Chłapowskiego, któremu wręczył pisma, przy pomocy których p. Prezydent Rzplitej akredytuje go w charakterze nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora.

Szef protokółu dyplomatycznego i wprowadzający ambasadorów p. de Fouquiers w towarzystwie swego zastępcy przybył po p. ambasadora Chłapowskiego do pałacu ambasady w pojazdach prezydenckich w otoczeniu szwadronu 11 pułku kirasjerów.

Po przybyciu p. ambasadora Chłapowskiego do pałacu Elizejskiego honory wojskowe zostały mu oddane przez baon 23-go pułku piechoty kolonjalnej ze sztandarem oraz komendantem pułkownikiem. Muzyka odegrała hymn polski.

P. ambasador został przyjęty przez oficerów służbowych pułk. Audibert, mjr. Brosse z komendantury wojskowej pałacu. Następnie p. ambasador Chłapowski wprowadzony został przez p. de Fouquiersa do prezydenta republiki, w którego otoczeniu znajdowali się prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych p. Herriot, sekretarz generalny prezydentury p. Juljusz Michel, wojskowy sekretarz generalny gen. Lasson, dyrektor gabinetu p. Krabol oraz oficerowie przydzieleni do osoby prezydenta republiki.

P. Chłapowski przy ceremonji wręczenia swych listów uwierzytelniających wygłosił następujące przemówienie:

Mam zaszczyt do rąk Waszej Ekscelencji listy, przy pomocy których p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej akredytuje mnie przy Waszej Ekscelencji w charakterze nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora. Z największem zadowoleniem została przyjęta w Polsce szczęśliwa inicjatywa obu rządów podniesienia obu ich przedstawicielstw dyplomatycznych do rangi ambasad. Przyjmując tę decyzję obydwa rządy wznowiły jedynie dawne tradycje dyplomatyczne, jakie już istniały w przeszłości pomiędzy obydwoma rządami. Poczynając od XI wieku historja przypomina o stosunkach dyplomatycznych między Francją i Polską, a poczynając od XIV wieku, znane już są wszystkie szczegóły, dotyczące ambasad wzajemnie wymienianych pomiędzy naszymi obydwoma krajami. Za panowania Franciszka I w roku 1519 ambasadorowie Francji zostali wysłani do Polski do króla Zygmunta I aby prosić go o rękę jego starszej córki dla księcia orleańskiego, późniejszego króla Henryka II. W roku 1573 ambasador polski przybył do Francji z zaofiarowaniem korony polskiej dla księcia Andegaweńskiego. Poczynając od tej epoki, Polska uczestnicząc w stosunkach między państwami, nie przestała wysyłać i przyjmować u siebie ambasadorów. Jestem szczerze dumnym, mogąc jako pierwszy ambasador odbudowanej Polski poświęcić wszystkie moje wysiłki do wciąż usilniejszego zacieśniania węzłów przyjaźni i sojuszu pomiędzy Francją i Polską. Francja i Polska w tym samym stopniu, troszcząc się o zapewnienie trwałego pokoju na świecie, nie przestają użyczać całej swej pomocy i wszystkich wysiłków, które są czynione w tym kierunku na podstawie zawartych traktatów. Ścisłe wykonywanie traktatów — ten kamień węgielny stosunków między narodami — jest najlepszą, a nawet jedyną gwarancją sprawiedliwości międzynarodowej, będącą do dyspozycji państw demokratycznych. Sojusz francusko - polski, mający swe początki w dalekiej przeszłości, zyskuje dziś pełną swą wartość i stanowi podstawowe zadanie dla obu naszych krajów w jednakim stopniu troszczących się o zapewnienie i ustalenie bezpieczeństwa i sprawiedliwości, bez których żaden postęp ludzkości nie może być zrealizowany. Francja — kolebka wolności jest pochodnią, której światło rozprzestrzeniało zawsze poprzez całą ludzkość twórcze idee cywilizacji. Historja Polski jest żywym dowodem, że w życiu narodów prawo wreszcie tryumfuje nad przemocą. Jestem mocno przeświadczony, że sojusz francusko - polski opierający się na tradycji wolności i sprawiedliwości i będący też jednym z warunków podstawowych pokoju europejskiego, posłuży sam przez się do rozwiania obaw i wątpliwości mogących jeszcze istnieć, do wzmocnienia wśród wszystkich narodów świata wiary do osiągnięcia wspólnego dla wszystkich ideału. W dziedzinie praktycznych realizacji sojusz francusko - polski dał już poważne rezultaty. Dziś ograniczę się do wzmiankowania tylko o pracy najszerszej. Utworzenie instytutu francuskiego w Warszawie zostało przyjęte z entuzjazmem przez polską opinję publiczną i niewątpliwie nie omieszka dać jak najlepszych rezultatów przez propagowanie w Polsce myśli francuskiej. W dziedzinie ekonomicznej traktat handlowy francusko - polski niebawem ma być podpisany. Bierze on pod uwagę w sposób sprawiedliwy interesy przemysłu i handlu obu krajów i dlatego przyczyni się do coraz to większej wymiany gospodarczej pomiędzy nami. W ten sam sposób obydwa rządy, nie ustając w usiłowaniach koordynowania

swych zabiegów we wszystkich dziedzinach, w których zaangażowane są ich interesy, składają wielokrotne dowody wspólności swoich aspiracji i łączącej je przyjaźni. Dziękując Panu, Panie Prezydencie, za pomoc łaskawą, która była mi udzielana do chwili obecnej, ośmielam się mieć nadzieję, że zarówno Wasza Ekscelencja, jak i rząd francuski zechcą i nadal użyczyć mi swej pomocy w wykonywaniu nowej misji, jaką rozpocząłem w dniu dzisiejszym. Mam zaszczyt wyrazić Waszej Ekscelencji w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej gorące życzenie Jego i całego narodu polskiego szczęścia osobistego Waszej Ekscelencji oraz pomyślności i sławy Francji. Na dowód tych gorących uczuć pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił wręczyć mi Waszej Ekscelencji odznaki Orła Białego najdawniejszego i najcenniejszego odznaczenia, jakie posiada mój kraj.

Na powyższe przemówienie p. ambasadora Chłapowskiego pan prezydent republiki odpowiedział w następujących słowach:

Jest mi szczególnie miło, że właśnie z rąk Waszej Ekscelencji przyjmuję listy, któremu P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej uwierzytelnia Pana przy mnie. Wysiłki, jakie Pan poświęcił podczas ostatnich 8 miesięcy dla rozwoju węzłów łączących obydwa nasze kraje, wskazały w sposób szczególny właśnie na Pana dla pełnienia tej wysokiej misji. Nazajutrz po odniesieniu zwycięstwa, które uświęciło tryumf prawa, dając zadośćuczynienie uprawionym aspiracjom narodów, Rzplita Polska wznowiła tradycyjne stosunki dyplomatyczne z Francją i od tej chwili ujawniała wielokrotnie swoją moc i żywotność i wzmacniając swą niepodległość doczekała się definitywnego ustalenia swych granic, a równocześnie rozwinęła z energią swoją kulturę wewnątrz kraju i zorganizowała swój ustrój konstytucyjny. Rząd francuski wobec takich rezultatów, usprawiedliwiających wiarę Francji w losy Polski zapragnął bez dalszego odkładania dać sprzymierzonemu narodowi nowy dowód swej serdecznej przyjaźni i dlatego z uczuciem radości użyczył swemu przedstawicielowi w Warszawie godności ambasadora, aby w ten sposób wznowić dawne, a tak mu drogie tradycje. Francja nie zapomniała bynajmniej świetności polskich ambasadorów, którzy tak bardzo przyczynili się do zacieśnienia pomiędzy obydwoma krajami stosunków przyjaźni, do których skłaniały je zarówno pokrewieństwo gustów i kultury, jak i dobrze zrozumiany interes. W ten sposób od odzyskania przez Waszą Ojczyznę należnego jej miejsca wśród wielkich narodów, przyjaźń francusko - polska uwolniona od brzemienia wszelkich przeszkód mogła odzyskać swój naturalny bieg, a nawet rozwinąć się bardziej silnie niż kiedykolwiek. Ze źródeł tej właśnie przyjaźni, wypróbowanej przez czas i usprawiedliwionej przez solidarność interesów, sojusz naszych krajów czerpie swoją siłę i znaczenie. Nazajutrz po wstrząśnieniu, które nie miało równego sobie w historji, w czasach, gdy każdy naród poszukuje jeszcze swej równowagi, w tym właśnie stosunku coraz bardziej przenikliwym łączącego obydwa kraje sojuszu, ugruntowanego na poszanowaniu traktatów i już tak bogatego w owoce, w naturalnym rozwijaniu wzajemnych stosunków intelektualnych i we wzroście ulepszenia wzajemnych stosunków ekonomicznych, jakoteż w jednakiem przywiązaniu do instytucji Ligi Narodów — Francja i Polska znajdą najlepszą gwarancję pokoju oraz środek do przyczynienia się w szerokiej mierze do postępu ludzkości. Wiem z doświadczenia Panie Ambasadorze, że cała Pańska działalność będzie poświęcona dokonywaniu tego dzieła i Pan z kolei spotka się ze strony Republiki Francuskiej z największą życzliwością w celu ułatwienia Panu jego wysokiej misji. Wręczając mi w imieniu Naczelnika Państwa Polskiego najdawniejsze i najcenniejsze odznaczenie, jakie posiada Polska, dał mi Pan, Panie Ambasadorze — nowy dowód węzłów przyjaźni, łączących obydwa nasze kraje. Proszę Waszą Ekscelencję, aby zechciał być u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej rzecznikiem moich najszczerszych powinszowań za ten dowód serdeczności oraz wyrazić Mu równocześnie moje najgorętsze życzenia szczęścia osobistego oraz pomyślności dla sławnego narodu polskiego.

Po wygłoszeniu powyższego przemówienia p. prezydent republiki rozmawiał pewien czas z ambasadorem p. Chłapowskim, poczem p. ambasador przy tej samej eskorcie wojskowej i z zachowaniem całego ceremonjału udał się na grób nieznanego żołnierza, gdzie złożył wspaniały wieniec z kwiatów czerwonych i białych ze wstęgą o polskich kolorach narodowych i z napisem: Od ambasadora Polski — dnia 3 grudnia 1924 r.

Honory wojskowe oddała p. ambasadorowi kompanja 6-go pułku piechoty. Przy ceremonji byli obecni marszałek Foch, gen. Lagrue, komendant departamentu Sekwany gen. Archibald, ambasador Noulens, p. Menabrea sekretarz generalny stowarzyszenia France - Pologne, p. Merlot dyrektor izby handlowej francusko - polskiej, prof. Emil Bourgeois, oraz liczni członkowie towarzystwa France - Pologne, przedstawiciele prasy polskiej i in. Po zakończeniu ceremonji przy grobie nieznanego żołnierza p. ambasador Chłapowski odjechał do pałacu ambasady przy zachowaniu tego ceremonjału.

ejmu.

Na posiedzeniu z dnia 4 bm. Sejm ukończył dyskusję nad dodatkowym preliminarzem budżetowym na rok 1924.

Po przedstawieniu sprawozdań poszczególnych posłów izba przystąpiła do głosowania. Z pośród wniosków, zgłoszonych w toku dyskusji, w których był cały szereg wniosków charakteru demonstracyjnego przyjęto jedynie przy budżecie Ministerstwa Wyznań i Ośw. Publ. 145 głosami przeciw 132 wniosek pos. Polakiewicza (Jedn. Lud.) o skreślenie 100 zł. z pozycji na zarząd centralny, zaś przy budżecie Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. wniosek pos. Toczka (Piast) o podniesienie funduszu na pomoc dla bezrobotnych z 6 milj. na 12 milj., z czego 6 milj. ma być przeznaczonych dla bezrobotnych na wsi. Wszystkie pozostałe pozycje przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez komisję

Następnie ustawę skarbową o dodatkowym preliminarzu budżetowym na rok bieżący przyjęto w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odłożono do środy następnego tygodnia.

Pos. Bednarczyk (Piast) wskazuje na konieczność reformy naszej administracji na kresach, zaś pos. Prager (PPS.) uważa, że zagadnienie kresowe da się tylko rozwiązać drogą wprowadzenia autonomji terytorjalnej z sejmem krajowym.

Echa listu Zinowjewa.

Londyn, 4. 12. (Pat.) Na posiedzeniu frakcji parlamentarnej partji pracy przyszło do żywej wymiany zdań między Mac Donaldem a lewem skrzydłem stronnictwa.

Liczni posłowie czynili Mac Donaldowi wyrzut, że przez uznanie autentyczności listu Zinowjewa popełnił wielki błąd polityczny, który kosztował partję tyle mandatów.

Radykali szkoccy zaproponowali na przewodniczącego partji w miejsce Mac Donalda — Landsbury'ego, ten jednak odmówił ze względu na podeszły wiek. Mac Donald wybrany został przewodniczącym frakcji przy 40 wstrzymujących się od głosowania i 2 głosach przeciwko niemu.

Masowe morderstwo w Heiger.

Dyrektor Angerstein przyznał się do zbrodni.

Berlin, 5. 12. (Tel.) Sensacyjny zwrot w śledztwie prowadzonem w sprawie masowego morderstwa w Heiger, o którym donosiliśmy wczoraj, odbył się w następujących okolicznościach:

Podczas gdy dyr. Angerstein początkowo nie przyznawał się do zbrodni i ze łzami w oczach twierdził, że jest niewinny, przyznał on się wtedy do zbrodni, gdy prokurator, prowadzący śledztwo, oświadczył kategorycznie, że to on zabił.

Badanie policji kryminalnej stwierdziło, że niema żadnych śladów w lesie i okolicy, jakoby bandyci dokonali zbrodni i tak policja przyszła do przekonania, że morderstwo musiał ktoś popełnić, kto stale przebywał w domu. Podejrzenie padło na Angersteina.

Chemik sądowy stwierdził, że odciski palców pozostawione na rozmaitych przedmiotach, są identyczne z odciskami Angersteina.

Angerstein przywoływał do siebie jedną ofiarę po drugiej i mordował je. Zbrodni dokonał między 3 a 4 popołudniu, żonę swoją, która leżała ciężko chora w łóżku, zabił już dnia poprzedniego.

Morderstwa dokonał przy pomocy użycia noża, zadając żonie 18 ran. Następnie zamordował Angerstein swoją teściowę, mieszkającą w sąsiednim pokoju, zaś siostrę żony zamordował w chwii, kiedy wracała z wycieczki, uderzając siekierą znienacka w tył głowy. Kiedy następnego dnia rano o godz. 7 buchalter i jeden pracownik biurowy przybyli do pracy, Angerstein zawołał ich do swego biura, zamknął pokój na klucz i obie ofiary powalił uderzeniem siekiery na ziemię. W podobny sposób zamordował później syna ogrodnika i pomocnika ogrodnika, którzy pracowali w ogrodzie Angersteina. Zwłoki służącej Angersteina znaleziono na strychu willi, nogi odcięte były od kadłuba.

Po dokonanej zbrodni Angerstein, aby odwrócić podejrzenie i uzyskać alibi, wstąpił do apteki, gdzie kupił lekarstwo dla swej żony.

Następnie Angerstein podpalił dom, zranił się sam sztyletem i dowlókł się do pobliskich domów, wołając o pomoc. Rany jego okazały się nie tak ciężkie, jak pierwotnie przypuszczano.

Angerstein dopuścił się swej okropnej zbrodni na własnej rodzinie, aby ukryć sprzeniewierzenia, jakich dopuścił się jako dyrektor towarzystwa akcyjnego, które kompletnie zrujnowały przedsiębiorstwo.

Nie jest wykluczonem, że Angerstein popełnił zbrodnię w napadzie obłąkania.

NIESAMOWITY PROCES.

Hannower, 4. 12. (Pat.) Dziś rozpoczął się tu proces Haarmana, oskarżonego o dokonanie 27 morderstw.

Robotniczy „ra,“ bolszewicki.

W ostatnim zeszycie „Revue de Paris“ umieścił Max Hoschiller studium o warunkach pracy w Rosji sowieckiej, bardzo ciekawe i cenne z tego powodu, ponieważ oparte jest wyłącznie na relacjach dzienników rosyjskich, które — jak wiadomo — są wszystkie dziennikami urzędowymi, gdyż dzienniki niezależne nie mogą ukazywać się w Rosji sowieckiej.

Oto garść szczegółów, zaczerpniętych z tego studjum.

Wedle ustawy, wydanej przez rząd sowiecki, robotnik w Rosji winien podczas roku pracować dni 284. Mimo jednak tak niskiej liczby dni pracy, po fabrykach rosyjskich braknie stale od 12 proc. do 20 proc. robotników, absentujących się pod pozorem choroby, rozmaitych funkcji socjalnych itp.

Praca w fabrykach rosyjskich trwa w rzeczywistości nie 8, lecz 4 godziny. Czas bowiem przeznaczony na pracę spędzają robotnicy w połowie na rozmowach i bezczynnem włóczeniu się po zabudowaniach fabrycznych. Ścisłe zaś badania rezultatów pracy wykazały, że robotnik rosyjski na wykonanie jakiegoś zadnia, które przed rewolucją wykonywał w ciągu 100 godzin, potrzebuje obecnie od 115 do 145 godzin!

W dodatku liczba kontrolerów wszelkiego rodzaju zwiększyła się więcej niż dwa razy, podczas gdy liczba robotników naprawdę zajmujących się pracą produktywną spadła do połowy.

Produktywność pracy robotnika za rządów sowieckich najlepiej ilustruje fakt następujący, stwierdzony przez osławionego szefa czrezwyczajki, Dzierżyńskiego: w państwowym truście metalowym pracuje obecnie 80 000 robotników, produkujących rocznie za 65 miljonów rubli złotem, a przed rewolucją wartość produkcji 99 000 robotników wtej samej gałęzi przemysłu wynosiła rocznie 173 miljony rubli złotem.

Z tem wszystkiem robotnik pogrążony jest w ostatniej nędzy. Mimo fantastycznych cen produktów pierwszej potrzeby zarabia on tylko 47 do 67 procent tego, co zarabiał przed rewolucją!

Tak wygląda wrzeczywistości „raj“ bolszewicki w odniesieniu do robotników, którzy w nim mają najniższe na świecie zarobki.

Przegląd prasy.

„Gazeta Poranna“ widzi jeden jedyny ratunek na Kresach Wschodnich w wyjątkowych prawach dla tych dzielnic. Wychodząc z założenia, że „ludność karmiono nadziejami reform zamiast ją chronić od bandytyzmu, a zagranicę w konsekwencji wiadomościami o anarchji na kresach“; stawia ona „czyny“ na kresach jako najwyższe prawo salutis reipublicae:

Wprawdzie prestige państwa polskiego podupadł w myślach i sercach ludności, wprawdzie chłop białoruski i ukraiński naocznie oglądał bezsilę rządu i wszechpotęgę band sowieckich, wprawdzie zagranica pokpiwała sobie z niedołęstwa naszych rządów, ale za to w oczach własnych, zostaliśmy narodem... liberalnym. Wystarcza to może p. Skrzyńskiemu, ale nie społeczeństwu, które drży o los województw wschodnich i wcześniej, czy później zażąda za niedołęstwo rachunków.

Bandytyzm na kresach musi być odrazu opanowany. Rzeczpospolita niema już czasu czekać na eksperymenty znachorów liberalnych A przedewszystkiem nie ma na to czasu ludność polska na kresach, nasi osadnicy wojskowi te tysiące, które muszą mieć spokój i bezpieczeństwo, aby wzmacniać placówki polskie i szerzyć kulturę zachodnią. Za długo czekali, za dużo im zniszczono mienia, aby mogli być cierpliwi, jak p. Thugutt. Oni żądają czynów a nie obiecanek. Zarówno od rządu jak i od Sejmu.

W bardzo stanowczy ton uderza bratni nasz organ „Głos Narodu“, piętnując tchórzliwe milczenie wobec dumnego, ufnego w siebie i upartego Albionu.

Tej dumnej rasy nie obowiązują żadne prawa i żadna moralność. Jej wolno było napaść i zniszczyć dwie republiki boerskie, które miały nieszczęście posiadać kopalnie złota i djamentów, jak dzisiaj wolno jej łupić Mossul, Egipt i Sudan. Niech spróbuje kto protestować w Lidze Narodów! Na 50 państw podobno tylko Persja, której grożą zamachy angielskie z powodu jej bogatych złóż naftowych ma zamiar napiętnować postępowanie rządu Baldwina w Egipcie. Persję broni zresztą przed jaskrawymi gwałtami Anglji sąsiedztwo sowietów i konkurencja drugiej potęgi naftowej: Stanów Zjednoczonych. Poza Persją zaś wszystkie 50 narodów, które podpisały akt genewski, milczą tchórzliwie i aprobują gwałt, — tesame państwa, które z Anglją na czele przez kilka lat mobilizowały przeciw Polsce wszystkie władze Ligi Narodów, gdy gen. Żeligowski zajął arcypolskie Wilno, tesame państwa, które nie mogły zgodzić się na wcielenie Gdańska do Polski i przez dwa lata przeciągały zatwierdzenie naszych granic wschodnich. Wobec Polski obowiązuje bowiem inna sprawiedliwość, niż wobec Anglji. Polska stoi gdzieś niedaleko Egiptu, na owej drabinie, której pierwszym szczeblem jest protoplazma, a najwyższym Anglja...

I jaki wobec tego sentyment do protokółu genewskiego? Ano:

Dobrze się stało, że „uroczysty“ i „wiekopomny“ akt genewski został tak szybko podarty na strzępy. Jesteśmy napewno zwolennikami i to fanatycznymi idei pokojowej. Ale akt genewski był kłamstwem i ułudą i ściągnąłby katastrofę na Polskę, gdyby na nim oparła swe bezpieczeństwo. Wykazywaliśmy to niejednokrotnie. I dziś, gdy świętoszkowata Anglja staje przed sumieniem świata jako gwałciciel prawa narodów i gdy świat cały aprobuje jej gwałt przez tchórzliwe milczenie, jedyną korzyścią dla nas jest wyjawienie prawdziwej wartości genewskiego paciorku...

Nieprzejednane wobec marszałka Piłsudskiego stanowisko zajmuje „Gazeta Warszawska“, która nad ustawą o najwyższych władzach wojskowych widzi widmo tego generała.

Widmo, zawieszone nad ustawą, musi być usunięte. Ci zaś, którzy w sposób tak niewczesny wprowadzają w wir walk politycznych osobę p. Piłsudskiego, powinni się opamiętać i swych poczynań, godzacych w potrzebę konsolidacji narodowej, zaniechać.

Pod tym względem obóz narodowy w Polsce jest nieprzejednany. Rząd, któryby poszedł na drogę wprowadzenia do wojska p. Piłsudskiego będzie miał przeciw sobie bezwzględną opozycję w Sejmie oraz zwartą opinję w kraju. I teraz zapowiedź nieubłaganej walki z panem Piłsudskim.

Pragniemy, żeby o tem wiedziano zawczasu, gdzie należy, i nie łudzono się, że pod tym względem są możliwe jakiekolwiek kompromisy. Kraj pragnie pracować w spokoju, z wojska należy usunąć wszelke powody do rozterki i dać mu możność dalszej spokojnej konsolidacji i pracy wewnetrznej. Polityczna postać p. Piłsudskiego, jego zachowanie się i jego przemówienia, pełne goryczy, namiętności i napastliwości powinny mu raz na zawsze zamknąć drogę do miejsc, w których się powinno w powadze, skupieniu i z wyrozumiałością pracować dla przyszłości kraju.

Doka.

Polacy! bratnią dłonią wspierajmy rodaków naszych w Niemczech.

Najpoważniejsze organizacje społeczne i zawodowe przystępują do zorganizowania na całym terenie Pomorza w dniu 7 grudnia „Dnia Ofiar na rzecz Polaków w Niemczech". W dniu tym ma całe społeczeństwo polskie, bez różnicy na partje i klasy, przez wspólne wystąpienie zadokumentować żywe zainteresowanie losem rodaków naszych, żyjących w liczbie 2 miljonów w najgorszych warunkach w Niemczech. — Ponieważ zaledwie kilka dni dzieli nas od powyższego „Dnia Manifestacji i Ofiar" zamierzamy choć w kilku słowach przedstawić dolę naszych braci w Niemczech a szczególnie w sąsiadujących z nami Prusach Wschodnich. —

Gdy po przegranej wojnie trzy potężne państwa europejskie, gnębiące naród polski, runęły w posadach, a na ich gruzach powstała do nowego życia Ojczyzna nasza, wówczas wydarł się po wszystkich ziemiach, gdzie żyła rozproszona ludność polska, a mianowicie na kresach radosny okrzyk nadziei, że zmartwychwstała Polska wkrótce wszystkich rozproszonych synów przyjmie pod swe skrzydła, że wyrwie z pod jarzma obcego i te dzielnice, które mimo wiekowego ucisku zachowały język i zwyczaje polskie. Do dzielnic tych zaliczyliśmy i Śląsk Opolski, Warmję Mazury i Powiśle. Niestety nadzieje zawiodły — Plebiscyt taki, jaki został przeprowadzony na Warmji i Mazurach szczególnie, a na Śląsku był nie wiele lepszy — był komedją. — Skoro bowiem nie usunięto z terenu ani wojska ani urzędników niemieckich, skoro Polakom za pomocą bojówek i najbrutalniejszego teroru uniemożliwiono agitację — nie może być mowy o tem, aby wynik plebiscytu był wyrazem rzeczywistej woli ludności tych ziem. Niestety pierzchły złudzenia i nadzieje. Co gorsze! Dola ludności polskiej, mieszkającej na nieodzyskanych ziemiach, stokrotnie się pogorszyła. Plebiscyt bowiem zapoczątkował okres nowych nieznanych dotąd udręczeń i gwałtów. — Nadszedł okres Grenzschutzów i Orgeschów — okres męczeński w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu. Bo kiedy dawniej gwałt zadawał rząd i na swobodę naszą nastał ksiądz nauczyciel, urzędnik — to obecnie braciom naszym zastępuje drogę siepacz i bandyta. Bojówki plebiscytowe, stworzone lub nasłane do „robienia plebiscytu" pozostały na dobre jako niezawodnie działający środek tępienia wszelkich niewygodnych odruchów. Obijanie i zabijanie wszystkich najlepszych synów Polski przodowników i stróżów życia narodowego do niedawna było środkiem codziennym, a i dziś bynajmniej nie ustało. Teror wywierany najbrutalniejszymi środkami, podpalanie domów i dobytków, napady nocne, rewizje dokonywane przez bandy napastników, rozbijanie zebrań, areszty — i któż wyliczy wszystkie te sposoby i pomysły, na jakie tylko zwyrodnieni i rozpasani bandyci wpaść mogą — wszystko to służyło i służy jednemu celowi by spłoszyć z terenu kierowników i strwożyć lud. Duch krzyżacki, który raz już w przeszłości ciężko zaważył na losach Warmji i Mazur, rozpanoszył się znowu na ziemiach polskich, które pozostawić musieliśmy pod obcem berłem. Dzisiaj duch ten dyszy żądzą zemsty za przegraną wojnę, za zwrócone nam i Francuzom ziemie daje nienawiści swej upust, powstając przeciw braciom naszym, nad którymi panuje.

Szczególnie ciężkie jest dziś położenie Polaków, żyjących w Prusach Wschodnich, tej kuźni odwetu, w której junkrowie cesarskiego autoramentu z pianą nienawiści na ustach, dniem i nocą broń kują, tęskniąc za dniem, w którym duch Tannenbergu nową klęskę zada Polakom i posunie granice Niemiec znowu o jeden etap dalej na wschód. Ciężka musi być dola naszych braci, żyjących niejako między obozami wojskowemi naszych wrogów, w których ciągle rojno i gwarno, jakby w przeddzień wielkich rozpraw wojennych. Prusy Wschodnie duszą się dziś od jawnych i tajnych organizacji wojskowych różnych Kriegervereinów, Jugendwehrów, Stahlhelmów, Wehrwolfów itd., któżby wszystkie zresztą odkrył i policzył. I to ciągłe pobrzękiwanie szablą, ciągła wrzawa przedwojenna, ciągłe miotanie przekleństw na Polskę i Polaków, ustawiczne a tak hałaśliwe manifestowanie uczuć narodowych z okazji różnych zjazdów, zlotów, rewji, świąt pułkowych, święceń sztandarów, a przytem ukazywanie tłumom podbechtywanym do nienawiści i wojny starych bożyszcz w postaciach Hindenburgów i Ludendorffów itd., wszystko to stwarza atmosferę niepokoju, a tem samem wytwarza warunki ciężkie dla naszych rodaków — warunki, w których niełatwe jest skupienie sił około zadań codziennej żmudnej pracy nad budowaniem i utrwaleniem własnego bytu. —

Ten pokrótce przedstawiony stan rzeczy, jaki panuje w Prusach Wschodnich, te wrogie pomruki skierowane przeciw państwu polskiemu, nasunąć nam jednakże muszą poważne myśli o znaczeniu, jakie przypisać należy społeczeństwu polskiemu tam żyjącemu. Wystarczy uprzytomnić sobie położenie geograficzne Prus Wschodnich, aby odczuć grozę niebezpieczeństwa, która na nich się ukrywa: na zachód wąski słaby korytarz pomorski, o którego wątłe brzegi biją nieustannie sine fale morza niemieckiego, na północ nasz Bałtyk, morze polskie, a na wschód Polska, której serce Warszawa oddalone jest od granicy Prus Wschodnich o dwa dni marszu wojskowego. A wewnątrz nienawiści do skoku czai się żądza zemsty i odwetu. Miota się z wściekłością czując, że nie panuje niepodzielnie nad ziemią tą, że żyje na niej żywioł inny, który choć nierozbudzony jeszcze, w całej swej masie inne ma oblicze, inny język, inne obyczaje i inne dążenia. Żywioł ten skoro się ocknie z wiekowego snu, skrzepnie i stężeje, skoro przeniknie go jasna świadomość swego pochodzenia i charakteru plemiennego, poczucie łączności z narodem polskim — wyrośnie do roli poważnego czynnika politycznego, który stojąc u granic Rzeczypospolitej Polskiej, osłaniać ją będzie przed zachłannością wroga, krusząc jego siłę i jego rozpęd zaborczy. Jeszcze czynnikiem takim nie jest społeczeństwo polskie Prus Wschodnich, lecz do tej roli powiedzmy do misji tej powoli się gotuje. Dziś jeszcze ważą się losy, siły jeszcze są nierówne i dlatego bacznie śledzić musimy zmaganie się żywiołów, bo od wyniku tego zmagania zależą losy nasze, losy naszego państwa. Jeżeli zwycięży żywioł niemiecki, wtedy tem śmielej i silniej uderzy o mury nasze graniczne, a niebezpieczeństwo, które nam dziś grozi z dali, spadnie całą siłą niszczycielską na nasze ziemie i wstrząsnąć może najistotniejszymi podstawami naszego bytu państwowego. Jak utrzymać dostęp do morza, kiedy fale niemieckie przewalą się przez korytarz? A przecież niebezpieczeństwo to będzie tem silniejsze, im większe będzie z jednej i z drugiej strony napięcie sił, im większe parcie ku połączeniu się wychodzić będzie z jednej i z drugiej strony. —

Społeczeństwo polskie, mieszkające w granicach wolnego państwa polskiego nie widzi dziś tego zagadnienia które tam na Warmji, Mazurach i Powiślu zarysowuje się coraz jaśniej jako jedno z największych zadań dla niego. Pochłonięte wewnętrznemi troskami odwraca uwagę od niego, myśląc, że to sprawa uboczna i drobna. A przecież od tego, czy zagadnienie to w takiej lub innej formie zostanie rozwiązane, zależy mocarstwowe stanowisko i byt Polski.

Komu więc zależy na mocarstwowem stanowisku Polski, kto w całej pełni rozumie ciężkie położenie braci naszych w Niemczech, niech złoży drobną ofiarę na rzecz Polaków w Niemczech, czy to w redakcji naszej, czy też bezpośrednio na konto Dyrekcji Z. O. K. Z. w P. K. O. nr 206 229. — A przez tłumne pośpieszenie na wiec manifestacyjny, organizowany w każdej miejscowości, niech poprze moralnie rodaków naszych w ich pracy nad utrzymaniem polskości.

Port w Gdyni.

Jak wiadomo, podpisał rząd polski umowę z konsorcjum francusko-polskiem o odbudowę portu w Gdyni. Do konsorcjum tego wchodzą ze strony francuskiej znane firmy: Societe de Construction des Batignolles" Schneider et Co i „Societe Anonyme Horsent", ze strony zaś polskiej — Polski Bank Przemysłowy inż. Wł. Rummel i inż. T. Nosowicz.

Konsorcjum występuje, budując port, nie jako koncesjonarjusz, lecz jako zwykły przedsiębiorca, a więc już od pierwszej chwili wybudowania jakichkolwiek urządzeń portowych skarb państwa staje się wyłącznym i bezpośrednim właścicielem i ma wolną rękę w ich eksploatacji.

Zawarta umowa obejmuje wykonanie następujących robót:

1) Kanał wejściowy do awanportu o głębokości 11 metr.

2) Awanport o powierzchni wody około 130 hektarów z basenem w awanporcie 8 metrów głębokim, posiadającym 1060 m. b. nadbrzeży o głębokości przy podstawie 8 m. i pirsom dla statków pasażerskich, posiadających 400 m. b. nadbrzeży 8-metrowych i 300 m. b. nadbrzeży 10-metrowych.

3) Basen wewnętrzny, wybagrowany w lądzie o powierzchni wodnej 43,5 ha, posiadający głębokości 10 m. i 2500 m. b. nadbrzeży tejże głębokości przy podstawie.

Ogółem więc port Gdynia będzie miał około 190—200 ha powierzchni wodnej i 4200 m. b. nadbrzeży o głębokości od 8—10 metrów, do czego jeszcze dochodzi 175 m. istniejącego obecnie tak zwanego łamacza fal, który również za pomocą bardzo nieznacznych robót może być zmieniony na przystań, co da razem 4435 m. b. nadbrzeży.

W tych rozmiarach port Gdynia będzie mógł dać miejsce przy nadbrzeżach jednocześnie 25—30 dużym statkom i zapewni możność rocznego obrotu towarowego około 2,5 miljonów ton, co mniejwięcej odpowiada obecnie zdolności przeładunkowej portu gdańskiego. Jednakowoż pod względem technicznym Gdynia będzie znacznie przewyższać Gdańsk, gdyż w Gdyni statki o wielkiem zanurzeniu będą mogły stawać bezpośrednio przy samej ścianie nadbrzeża, zaś w Gdańsku z powodu małej głębokości przy istniejących tam przestarzałych nadbrzeżach, nie przekraczającej 4 metrów statki muszą stawać w pewnej odległości od nadbrzeży, co znacznie utrudnia ładowanie i wyładowywanie. Pozatem Gdynia będzie miała głębsze i znacznie dogodniejsze wejście z morza niż Gdańsk.

W przyszłości Gdynia łatwo może być rozbudowana w miarę potrzeby i jej zdolność przeładunkowa powiększona do 6—7 miljonów ton rocznego obrotu.

Na zasadzie zawartej umowy budowa portu powinna być całkowicie ukończona do dnia 31 grudnia 1930 roku. W r. 1925 przedsiębiorca obowiązany jest ukończyć i oddać ministerstwu przemysłu i handlu w stanie gotowym do eksploatacji, nie mniej niż 200 m. b. nadbrzeży, zaś w roku 1926 — 600 m. b. nadbrzeży, wraz z terenami przy nich.

Celem uniknięcia konieczności obciążenia budżetu państwowego w okresie sanacyjnym spłata należnego przedsiębiorcy wynagrodzenia za budowę portu rozpocznie się dopiero w roku 1927 i będzie rozłożona na 8 lat w ten sposób, że ostatnia rata wypłacona będzie w roku 1934. Ogólny koszt zakontraktowanych robót łącznie z opłatą udzielonego przez przedsiębiorcę kredytu wyniesie 35 milj. złotych.

H. RIDER HAGGARD.

ONA.

Powieść. (71

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Skierowała kroki swe w kąt „buduaru", podniosła zasłonę i odsłoniła wąskie schodki w rodzaju tych, jakie często widziałem w podziemiach Kôr. Kiedy zstępowaliśmy w dół, zauważyłem, że poszczególne stopnie zniszczone były w pośrodku tak bardzo, że wysokość niektórych zmalała z siedmiu i pół cala, jaką musiała być przypuszczalnie początkowo, do niespełna trzech i pół cala. Na ogół wszystkie widziane przezemnie w podziemiach Kôr schody były, jak to łatwo zrozumieć, nieużywane od chwili, kiedy zniesiono po nich do grobu ciało świeżo zmarłego człowieka. Dlatego szczegół wspomniany uderzył mnie z tą niezwykłą siłą, z jaką uderzają nas drobnostki, kiedy umysł pozostaje całkowicie pod wrażeniem nagłych i niepojętych wypadków, podobnie jak na gładkiej tafli morza pod pierwszym podmuchem huraganu nawet najmniejszy przedmiot wyrasta do nienaturalnych rozmiarów.

U dołu schodów stanąłem, przypatrując się zniszczonym stopniom; Ayesha obróciwszy się, spostrzegła to.

— Dziwisz się, mój Holly, czyje stopy wydeptały te skaliste progi? — spytała. — Moje własne, moje własne drobne nóżki! Pamiętam czasy, kiedy schody te były niezużyte i gładkie, ale od dwóch tysięcy lat zstępowałam tędy dzień za dniem i spojrzyj jak sandały moje zniszczyły skaliste stopnie!... Nie dałem odpowiedzi. Nie sądzę jednak, aby jakiś inny usłyszany lub widziany szczegół uprzytomnił mi w sposób bardziej dobitny niezwykłą starość tej istoty, jak ta twarda skała wydeptana przez jej delikatne, białe stopy. Ileż miljonów razy musiała tędy wejść i zejść, aby doprowadzić ją do tego stanu?

Schody wiodły do tunelu, w którym kilka kroków dalej znajdowały się jedne ze zwyczajnych drzwi z kotarami. Rzut oka przekonał mnie, że były to te same drzwi, za któremi stałem się świadkiem strasznej sceny przy płonącem ognisku. Poznałem wzorzystą kotarę i na jej widok całe zajście stanęło żywo przed mojemi oczyma, budząc dreszcz zgrozy na samo jego wspomnienie. Ayesha weszła do grobowca (gdyż był to grobowiec) a my za nią — ja ucieszony, że tajemnica tego miejsca wreszcie się wyjaśni, ale równocześnie oczekujący z trwogą tego wyjaśnienia.

VII.

UMARŁY I ŻYWY SPOTYKAJĄ SIĘ.

— Spojrzyj na miejsce, gdzie sypiałam od dwóch tysięcy lat — rzekła Ayesha, biorąc lampę z rąk Leona i wznosząc ją ponad głowę.

Promienie jej padły na małe zagłębienie w posadzce, gdzie widziałem uprzednio wznoszący się i opadający płomień. Tym razem go nie było. Padły na leżącą na kamiennem łożu białą postać, przykrytą całunem, na rzeźbione ściany grobowca i na głaz naprzeciw zwłok stojący, a oddzielony od nich całą szerokością pieczary.

— Tu — rzekła Ayesha, kładąc dłoń na kamieniu — tu spędzałam noc po nocy przez szeregi pokoleń, okryta jedynie płaszczem. Nie wydawało mi się słusznem, abym leżała na miękkiej pościeli, kiedy małżonek mój — wskazała na martwą postać — spoczywa w objęciach śmierci. Tu noc po nocy dotrzymywałam mu towarzystwa aż wreszcie, jak widzisz, ta gruba płyta, jak i stopnie, którymi schodziliśmy, starła się pod moim ciężarem... tak wierna byłam ci, Kallikratesie nawet w czasie snu twojego. A teraz, kiedy już jesteś moim, zobaczysz rzecz cudowną, żywy ujrzysz własne zwłoki, gdyż pielęgnowałam cię, Kallikratesie troskliwie w ciągu tych lat minionych. Czyś gotów?

Nie daliśmy odpowiedzi, patrząc jeden na drugiego przerażonemi oczyma, tak nam cała ta scena wydała się straszną i uroczystą. Ayesha podeszła, chwyciła ręką za róg całunu i przemówiła raz jeszcze:

— Nie lękaj się — rzekła — chociaż wyda ci się to cudem; my wszyscy, którzy żyjemy, żyliśmy już dawniej w promieniach słońca! Tylko, że o tem nie wiemy, pamięć nam nie dopisuje, ziemia zabrała, co ziemia zrodziła, gdyż nikt nie ocalił od śmierci naszej chwały. Ja jednak dzięki swojej sztuce i sztuce zmarłych ludzi z Kôr, której się nauczyłam, uchroniłam cię Kallikratesie od rozsypania się w proch, aby zakrzepła piękność twojej twarzy cieszyła zawsze oczy moje. Te zimne kształty ożywić miała wyobraźnia, wyodrębnić twoją postać z przeszłości i umożliwić jej opanowanie wszelkich moich władz myślowych, tworząc pozory życia, które syciły mój apetyt wizjami dni dawno minionych.

— A teraz niech się spotkają Żywy i Umarły! Mimo przepaści Czasu, która ich dzieli, stanowią oni przecież jedną istotę. Są oni jedną istotą; zasłona snu naszego opadnie, jak opada chmura gradowa pod podmuchem wichru. Skrzepłe odgłosy przeszłości stopnieją łagodnie, jak górskie śniegi w promieniach słońca, a płacz i śmiech minionych godzin da się słyszeć raz jeszcze, odbijając się rozgłośnem echem o przepaściste ściany niezmierzonego czasu. Tak, sen się skończy, głosy dadzą się słyszeć znowu, kiedy wzdłuż całego łańcucha, którego każde nasze wcielenie jest tylko jednem ogniwem przeleci błyskawica Ducha, aby wykreślić cel naszego istnienia, łącząc i stapiając poszczególne dnie żywota i tworząc z nich podporę, na której moglibyśmy się oprzeć z ufnością w wędrówce ku Przeznaczeniu. Dlatego nie lękaj się, Kallikratesie, kiedy żyjący i młody zobaczysz twoje ja, które żyło i umarło przed laty. Obracam tylko jedną kartę w Księdze Żywota i pokazuję ci, co na niej napisane. Spojrzyj!

Nagłym ruchem zerwała całun z zimnego trupa i zbliżyła do niego lampę. Spojrzałem i cofnąłem się przerażony, gdyż mimo udzielonych przez nią wyjaśnień, widok, jaki przedstawił się naszym oczom, budził grozę... Jej wyjaśnienia przechodziły nasze pojęcie i wobec zimnego i przerażającego aktu, obnażone z mgieł nieuchwytnej ezoterycznej filozofji, traciły dużo na sile.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemniczy fundator kamienia nagrobowego dla Nieznanego Żołnierza Polskiego.

Hojny ofiarodawca dotychczas nieznany. — Sprzeczne wersje. — Tajemniczy klienci u p. Lubowieckiego.

W środę około godz. 7-mej rano zajechała przed pomnik Poniatowskiego na Saskim Placu w Warszawie, wielka ciężarowa platforma, z której złożono u stóp pomnika, wielką płytę z piaskowca jako kamień nagrobny dla Nieznanego Żołnierza Polskiego. Ponieważ stało się to wszystko wczesnym rankiem, nie zauważono początkowo powyższego faktu, dopiero później złożono kilka wspaniałych wieńców na piaskowej płycie. Ponieważ cała ceremonja odbyła się niezwykle szybko i tajemniczo, fakt złożenia wspaniałej płyty wzbudził ogromne zainteresowanie w całej Warszawie. Napróżno rozpytywano się wszędzie, kto jest skromnym ofiarodawcą tak hojnego daru. Początkowo sądzono, że jest nim Paderewski, oraz utrzymywano, że płytę złożono z Belwederu w dzień srebrnych godów Prezydenta. Po kilku jednak godzinach przypuszczenia te upadły. Zdołano jednakże stwierdzić, że płyta została wykonana w zakładzie rzeźbiarsko - kamieniarskim p. Lubowieckiego. P. L. na zapytanie dziennikarzy oświadczył, że jest związany ze swoimi klijentami tajemnicę daną pod słowem honoru. Mógł tylko powiedzieć to, że w dniu 24 ub. miesiąca zgłosiło się do niego 4 eleganckich panów, którzy przynieśli mu plan płyty, wzorowany na płycie grobowej z pod łuku tryumfalnego w Paryżu. O ile mogłem wnioskować — mówił p. Lubowiecki — klijenci moi byli przedstawicielami pewnej poważnej grupy społecznej.

Cała prasa warszawska zajmuje się żywo sprawą tajemniczego ofiarowania, wzywając jednocześnie rząd i miasto do wzięcia inicjatywy w swoje ręce.

Apel do społeczeństwa Pomorza!

Wszyscy pamiętamy te chwile, kiedy to dalekie rubieże naszej Ojczyzny, ociekały krwią w straszliwych zmaganiach o naszą wolność i byt niepodległy. Pamiętamy, jak wówczas całe jestestwo obywateli Pomorza, zabłysło krwawym kryształem miłości Ojczyzny i poświęcenia swego życia, byle tylko ocalić zmartwychwstałą Ojczyznę.

Podstępne i chytre fale wrogiej przemocy, rozbiły się o żywy mur piersi najlepszych synów Ojczyzny.

A dzisiaj Ci, którzy stanęli w obronie granic Ojczyzny i w obronie Waszego. Obywatele, mienia, cierpią głód i nędzę, niema dla nich przytułku, niema pracy.

Dlatego też Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Toruniu chcąc przyjść z pomocą ofiarom wojny, urządza w czasie od 5 do 20 grudnia br. kwestę na rzecz inwalidów wojennych i ich rodzin, by przy ofiarnej pomocy Społeczeństwa dokończyć dzieło niesienia pomocy najbardziej wojną pokrzywdzonym. —

Gdy ukażą się kolektorzy z listami, niechaj nie będzie nikogo, któryby odmówił złożenia chociażby najskromniejszej ofiary. Pamiętając o tem, że datek ten otrze łzy zastępom nieszczęśliwych i zapisany będzie głęboko w epoce ofiarności Pomorza wobec pierwszych budowniczych gmachu niepodległego Rzeczypospolitej Polskiej. —

Tych wszystkich, do których kolektorzy nie przybędą, lub przybyć nie będą mogli, prosimy usilnie o złożenie ofiar w najbliższym Urzędzie Pocztowym na konto nasze w Pocztowej Kasie Oszczędności w Poznaniu nr. 206 504 (fundusz zapomogowy).

Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorze:

(—) Jarzębowski, sekretarz. (—) Rhone, przewodniczący.

Zjazd ociemniałych Wojaków.

Przypominamy, że dnia 7 grudnia 1924 r. odbędzie się Zjazd członków Związku Ociemniałych Wojaków z następującym programem.

O godz. 9 Otwarcie zjazdu w Bazarze. Od godz. 9—12 obrady. O godz. 12¾ nabożeństwo w kościele farnym. O godz. 2 popoł. wspólny obiad w Bazarze. Po obiedzie dalszy ciąg obrad O godz. 6 Podwieczorek, obdarzenia gwiazdkowe. O godz. 9 Kolacja i występy artystyczne, koncert i zabawa. O godz. 1 w nocy wspólna herbatka, pożegnanie. — W poniedziałek o godz. 5-ej rano wyjazd.

O wzięcie udziału w nabożeństwie, prosimy całe społeczeństwo. Wszystkie Towarzystwa i Organizacje społeczne zechcą wysłać delegatów. My, którzy oglądać możemy cud wskrzeszenia naszej ojczyzny, okażmy serce tym, którzy w walce o sprawę stracili wzrok. — Legitymację do Bazaru na uroczystość przyjęcia wydaje sekretarjat T. C. K. dnia 6 grudnia br. od 10—1 i od 3—5.

Za Komitet: (—) **Marja Żyborska.**

Zawarta umowa nie obejmuje uposażenia portu, a wi portowej sieci kolejowej, magazynów, składów, elewatorów, chłodni i urządzeń mechanicznych. Urządzenia te będą stanowiły przedmiot dalszych prac, muszą jednakowoż być wykonywane stopniowo z takiem wyrachowaniem, aby z chwilą ukończenia właściwych robót portowych port był zaopatrzony w najniezbędniejsze urzadzenia, konieczne do jego eksploatacji.

Z przyznanego przez radę ministrów na budowę portu ogólnego kredytu 50 miljonów złotych po potrąceniu przypadających na roboty hydrotechniczne 35 milj. złotych zostaje na uposażenie portu 15 miljonów złotych. Suma ta nie wystarczyłaby na uposażenie portu całego we wszystkie nowoczesne urządzenia portowe, co też i nie przewiduje się, gdyż kosztem skarbu państwa mają być wykonane urządzenia tylko najniezbędniejsze w przewidywanin, że inicjatywa prywatna, dla której tu będzie otwarte szerokie pole działania, nie omieszka ulokować swych kapitałów wtych urządzeniach wysoce rentownych.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota; Mikołaja bisk. **Wschód słońca 7.5 zachód 8.45. Wschód księżyca 2.8. zachód 2.18.**

—** **Bibljoteka i Czytelnia T. C. L.** (Muzeum, ul. Lipowa 28 I ptr.) otwarta codziennie — z wyjątkiem niedzieli — od godz. 5—7 wieczorem. Dla dzieci w środy i soboty od 4—5 popołudniu

—** **Muzeum** (ul. Lipowa 28) otwarte w środy i soboty od godz. 12—2, w niedziele i święta od godz. 11—2 w południe.

*

—** **Przypominamy dzisiejsze zebranie organizacyjne „Dnia Ofiar na rzecz Polaków w Niemczech".** Zebranie — w celu wyłonienia komitetu — odbędzie się o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady Miejskiej (Ratusz I.).

—** **Skandal!** Donoszą nam: Przy ulicy 3 maja pod nr. 34 mieszka w dwóch pokojach rodzina, składająca się z 10 osób, której ojciec, jak lekarz stwierdził, chory leży na tyfus brzuszny. Dzieci co prawda nie uczęszczają do szkoły, bawią się jednak na ulicy. Koledzy odwiedzają chorego, który nabawił się choroby jako były posterunkowy na Kresach Wschodnich. — Przy ulicy Toruńskiej w mieszkaniu p. Sz. zmarło dziecko na tyfus.

Pod adresem komisji sanitarnej zwracamy się z zapytaniem: czy zarządzono jakie środki zapobiegające rozszerzeniu choroby. Czy przeprowadzono isolację chorych lub desynfekcję mieszkań?

—** **Wykłady z dziedziny alkoholizmu** — z okazji wystawy przeciwalkoholowej — odbywają się w auli gimnazjum klasycznego przy ul. Sienkiewicza. Program wykładów jest następujący:

W czwartek 4 grudnia o godz. 6 popoł.: 1) O szczęście przyszłych pokoleń: ks. prob. Szuman z Nawry. 2) Kobieta w walce z alkoholizmem: d-rowa Majowa.

W poniedziałek 8 grudnia o godz. 5 popoł.: 1) Wpływ alkoholu na czyny karygodne w okręgu grudziądzkim: sędzia dr. Bernecki. 2) Co nam czynić należy: ks. dziekan Dembek.

Wstęp na wykłady jest bezpłatny. Wszystkie stany i zawody oraz stowarzyszenia zapraszamy do zwiedzenia wystawy i do wysłuchania wykładów.

Komitet Wystawowy.

—** **Sekretarjat T. C. L. na Pomorze** (Muzeum, ul. Lipowa 28 I ptr.) donosi wszystkim prezesom komitetów T. C. L. oraz prezesom wszystkich innych towarzystw, że wypożyczalnia przeźroczy została uzupełnioną przez kilkanaście nowych i rozmaitych serji.

—** **We wczorajszym ogłoszeniu** Konf. P. M. św. Winc. a Paulo, zaszła omyłka co do godz., o której ks. dziekan odprawi Mszę św. na intencję Konf. Będzie więc Msza św. na której Panie Miłosierdzia ogólnie przystąpią do Stołu Pańskiego w poniedziałek dnia 8-go bm. **o godzinie 7.15.**

ZARZĄD.

—** **Grudziądz pod względem artystyczno - kulturalnym** goni za miastami wielkimi, goszcząc często u siebie pierwszorzędnych muzyków i śpiewaków, zachwycających nas ich talentami.

W krótkim czasie będziemy mieli znowu sposobność usłyszenia wspaniałego koncertu ku czci nieśmiertelnego naszego **Monluszki.** Koncert ten urządzony będzie staraniem tutejszych towarzystw śpiewaczych „Lutni" i „Moniuszko". Zespół obu chórów przekracza liczbę 150 osób, a odśpiewane będą wyłącznie utwory Moniuszki.

Jak nas zapewniają, przygotowania do koncertu czynione są z wielką starannością, aby tak śpiewy jak i muzyka wypadły wspaniale i godnie naszego mistrza pieśni.

Radzimy przeto zaopatrzyć się wcześniej w bilety, które można nabyć w składzie cygar p. Wawrzyniaka przy Placu 23-go Stycznia, aby zapewnić sobie miejsce, bo niezawodnie w krótkim czasie będą wysprzedane.

—** **Katolicki Związek Polek** urządza w Poznaniu w dn. od 9—15 grudnia rb. o godz. 20 w sali Bibljoteki Uniwersyteckiej — ul. Ratajczaka 4/6 — szereg **wieczorów dyskusyjnych** z wykładem na temat aktualnych zagadnień społecznych, jako to samowychowania, umysłowego przygotowania współczesnej kobiety, dwojakiej moralności itp. Mówić będą: we wtorek wicekurator Stein, w środę dr. Korczyńska, w czwartek dr. Bożena Szulc-Golska, w piątek prezes Koreywo, w sobotę szambelanowa Paulina Cegielska, w niedzielę dr. Apolonja Koperska. Pożądany jaknajliczniejszy udział inteligencji płci obojga. Wstęp 1 zł., młodzież akademicka płaci połowę.

—** **Amerykański spadek.** Ministerstwo spraw zagranicznych, na podstawie pisma konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburgu, podaje do wiadomości, że dnia 24 maja 1924 roku zmarł w szpitalu w Pittsburgu niejaki Aleksander Borowski, pozostawiając po sobie nieznaczny majątek, składający się z oszczędności bankowych oraz pretensji z tytułu ubezpieczenia. Dochodzenia konsulatu nie potrafiły ustalić miejsca pochodzenia zmarłego, oraz miejsca pobytu spadkobierców. Konsulat nadesłał jedynie podobiznę zmarłego, która znajduje się w wydziale prawno - rewindykacyjnym min. spraw zagranicznych do dyspozycji stron zainteresowanych. Ministerstwo spraw zagranicznych wzywa niniejszem spadkobierców do nadesłania do min. spr. zagr. wydział prawno-rewindykacyjny, Warszawa, ul. Fredry nr. 1 przy podaniu należycie ostemplowanym wyciągu z metrykuły rodziny zmarłego, celem udowodnienia pokrewieństwa ze zmarłym, przyczem zaznaczyć należy imiona spadkobierców pozostałych przy życiu. W podaniu powołać się należy na nr. K. II. a 11523/24.

—** **I. Zjazd Polskiej Naukowej Organizacji** odbędzie się w Warszawie w dniach 6, 7 i 8 grudnia r. b.

Obrady Zjazdu obejmują sprawy następujące: Znaczenie naukowej organizacji dla podniesienia wytwórczości i sprawności pracy. Znaczenie badań fizjologicznych i psychotechnicznych dla organizacji pracy ludzkiej. Organizacja naukowa, a interesy pracowników, pracodawców i konsumentów. Kontrola procesów wytwórczych i kosztów własnych, jako jedna z najważniejszych podstaw racjonalnej organizacji. Zastosowanie organizacji naukowej do poszczególnych gałęzi produkcji. Zastosowanie zasad organizacji naukowej do administracji organów państwowych i municypalnych. Nauka organizacji w wykształceniu zawodowem. (Ułatwienie szkolenia techników polskich w Ameryce). Sprawa założenia Instytutu Organizacji Pracy w Warszawie. Sprawa utworzenia Stowarzyszenia Organizacji. Spraw przyszłego Zjazdu Międzynarodowego.

Podczas Zjazdu będzie urządzona wystawa najnowszych urządzeń biurowych, pokazy kinematograficzne z dziedziny organizacji, zwiedzenie laboratorjum psychotechnicznego i ew. paru zakładów przemysłowych. Na pokrycie kosztów Zjazdu uczestnicy będą opłacać po 8 Zlp od osoby.

—** **Z Kroniki policyjnej.** Podczas ostatniej doby aresztowała tutejsza policja 7 osób, a mianowicie: 3 za kradzież kieszonkową popełnioną na dworcu, 2 za przekroczenie przepisów policyjnych przez zakłócanie w stanie nietrzeźwym spokoju nocnego na ulicach miasta i 2 osoby celem odstawienia do domu poprawy w Chojnicach.

—** **Wszystkie grzeczne dzieci oczekują** z coraz większą niecierpliwością przybycia św. Mikołaja. Jak już pisaliśmy, sędziwy gość przybędzie nieodwołalnie w sobotę t. z. jutro do naszego miasta, gdze o godz. 3½ będze rozdawać w sali Teatru Miejskiego, piękne upominki. Pakieciki przygotowane przez aniołków dla grzecznych dzieci, przyjmuje kancelarja teatru, w sobotę od godz. 11 rano aż do chwili przybycia św. Mikołaja. Św. Mikołaj podarkami obdarzy tylko te dzieci, dla których w ciągu soboty aniołkowie złożą pakiety w kancelarji teatru. Innym zaś dzieciom rozda od siebie cukierki i pierniki.

—** **Ochotnicza Straż Ogniowa** uchwaliła na zebraniu w dniu 4 bm. urządzenie obchodu gwiazdkowego na dzień 29 grudnia br. W tym celu została już wybrana specjalna komisja. Następnie uchwalono zakupić 10 par gumowych butów, 10 par gumowych rękawiczek, 10 par rękawiczek sukiennych, 30 piszczałek sygnałowych i 4 topory. Dalej wykluczono 4 członków ze straży z powodu niewypełnienia swych obowiązków. Przyjęto 3 nowych członków. Następnie został dawniejszy nadogniomistrz pan Pawłowski współreorganizatorem straży na członka honorowegoz prawem noszenia munduru jednogłośnie przyjęty. Odznaki mają być wręczone jemu oraz starszym członkom, w dniu uroczystości gwiazdkowej.

Z KIN

♆ **Kino „ORZEŁ"** wyświetla aż do poniedziałku wspaniały dramat nowoczesny p. t. **„Wyspa zatopionych okrętów"**, oraz wesołą komedję amerykańską z Harold Lloydem na czele. Pierwsze przedstawienie powyższego dramatu spotkało się z wielkiem uznaniem wśród publiczności. W niedziele o godz. 2-ej przedstawienie dla dzieci.

♆ **Od dziś kino „APOLLO"** wystawia olbrzymi amerykański obraz **„Soldiers of fortuna".** Wspaniała gra artystów przepych wystawy, ostatnie słowo techniki wzbudza w widzach zachwt. Nadprogram „Duch czasu" walka pokoleń. Wkrótce w „Apollo zjawi się największe dzieło w świecie **„Czterech Jeźdźców Apokalipsy.** Olbrzymie dzieło na tle wojny światowej.

Ruch towarzystw.

—(rt) **Zebranie filji krawców i szwaczek Ch. Z. Z.** odbędzie się w poniedziałek dnia 8 grudnia o godz. 2-ej popoł. w lokalu p. Dominikowskiego, przy ul. Strzeleckiej. Z powodu ważnych spraw, jak taryfa płac, odbiór książek członkowskich i innych udział każdego zorganizowanego i niezorganizowanego członka konieczny.

ZARZĄD.

Z Pomorza.

—** **TORUŃ. (Sprawa siedziby województwa pomorskiego).** Tutejsza Izba przemysłowo - handlowa, wystosowała ponownie materjał o ostateczne ustalenie m. Torunia, jako siedziba pomorskiego urzędu wojewódzkiego oraz o rozpoczecie budowy gmachu wojewódzkiego, który to memorjał skierowany został do: pana prezesa Rady Min., pana ministra spraw wewnętrznych i do pana wojewody pomorskiego. Pan wojewoda. w odpowiedzi na wspomniany memorjał, zawiadomił Izbę, iż nic mu nie wiadomo o decyzji Rządu, dotyczącej przeniesienia stolicy województwa z Torunia do Bydgoszczy, oraz iż nie uważa za możebne, aby odnośna decyzja zapaść moga bez jego opinji.

(„Misja" Kościoła Narodowego). Ubiegłej niedzieli popołudniu na przedmieściu Chełmińskiem, doszło nieomal do poważnych awantur. Ludność katolicka tej dzielnicy, przeważnie lud roboczy, oburzony do głębi maskowaniem celu zwoływania ludności hasłami narodowemi na misję zorganizowaną przez miejscowe filary hodurowców, na która to przy-

był sam biskup Bończak z Krakowa, usiłowała rozpędzić nieliczne owieczki miejscowej „parafji“ Kościoła Narodowego zapowiadając w końcu dla „biskupa“ porcję kijów. Wobec rozpierzchnięcia się owieczek na wszystkie strony, ludność rozeszła się spokojnie do domów.

—** **BRODNICA. (Znaczna kradzież).** Wczoraj na poczcie w Brodnicy skradziono paczkę zawierającą 50,800 zł. srebrem przeznaczoną dla Nowomiejskiego Urzędu Skarbowego. Policja jest na tropie przestępcy.

—** **CZERSK. (Prac dla bezrobtnych).** Donoszą, że robotników do wyrębów drzewa zniszczonego przez sówkę-chojnówkę przyjmują nadleśnictwa Błedowo, Dąbrowa, Trzebiny i Gołąbek. Nadleśnictwo Woziwoda już ma dostateczną ilość robotników.

—** **CHOJNICE. (Spis ogierów prywatnych).** Do wiadomości rolników podaje się: Spis ogierów prywatnych w powiecie chojnickim, które zostały przez komisję licencyjną uznane jako zdatne do rozpłodu na rok 1925: 1) „Hanseat“ wielkopolski, kasztan, właściciel p. dr. Łukowicz lekarz Chojnice. 2) „Teufelskerl“, Prusy Wschodnie, gniady, właściciel p. Pokrzywiński, właściciel dóbr Nowa Cerkiew 3) „Azor“ arabsko-trakeński kasztan, właściciel p. Sikorski. właściciel dóbr Leśno. 4) „Cäsar“. kasztan, właściciel p. Fischert, właściciel dóbr Jarczewo. 5) „Rywal“ Pomorze, kasztan, właściciel Parpart, właściciel dóbr Zamarte. 6) „Macard“ kasztan, właściciel baron Lerchenfeld, właściciel dóbr Żychce. Wysokość kosztów pokrycia dla pierwszych 5 ogierów wynosi 1 i pół ctr. owsa, dla 6 ogiera 2 ctr. owsa.

—** **SĘPOLNO. (Włamanie).** W nocy na wtorek włamano się do stacji kolejowej w Sępólnie. Bliższych szczegółów na razie brak.

—** **TUCHOLA. (Nieszczęśliwa jazda).** Podczas przejażdżki własnym powozem odłączyła się od powozu właśc. hotelu „Elersa“ p. Marjanowskiego tylna część powózki od przedniej. Koń z przednią częścią dalej kłusował, a tylny wóz wywrócił się, wyrzucając w nim siedzących na bruk. Pan M. złamał sobie ramię, gospodynię znajdującą się w powozie wraz z dziećmi odniesiono w bezprzytomnym stanie i odstawiono później do Zakładu św. Boromeusza w Chojnicach, ponieważ odniosła ciężkie wewnętrzne obrażenia. Cudem wprost ocalało troje dzieci, którym nic złego się nie stało.

Z całej Polski.

—** **LUDWIK STASIAK NIE ŻYJE.** W Bochni zmarł znany artysta i literat L u d w i k S t a s i a k, znany szczególnie ze swej artystycznej walki o polskość Wita Stwosza.

Pogrzeb wybitnego artysty i krytyka odbędzie się jutrzejszej soboty.

N. o. w sp.!

—** **WARSZAWA.** W niedzielę dnia 7 grudnia rb. o godz. 12-tej w południe odbędzie się w Warszawie uroczyste poświęcenie nowego lokalu Księgarni Instytutu Wydawniczego „B i b l i o t e k a P o l s k a“ przy ulicy Nowy Świat 23/ w gmachu własnym.

—* **WARSZAWA. (Wykrycie domu gry).** W jednym z domów przy ulicy Pawiej policja wykryła dom gry, zatrzymując 30-ci osób, prawie wyłącznie żydów.

—* **KÓRNIK. (Napad na probostwo).** W nocy na środę około godziny 2-ej wdarło się trzech zamaskowanych bandytów na probostwo w Kórniku. Do mieszkania ks. IaEZ vi:gĆś

—* **MIĘDZYCHÓD. (Straszne podejrzenie).** Śledztwo w sprawie zamordowania przez spłoszonych włamywaczy gospodarza Gustawa Klingego w Kubowie, przybiera obrót nieoczekiwany, budzący sensację i grozę. Mianowicie pod zarzutem popełnienia tej zbrodni został aresztowany syn zamordowanego. Henryk Klinge. Sądziedzi wiedzieli o nieporozumieniach pomiędzy ojcem i synem.

Jaką jest dola naszych robotników we Francji?

Od naszych posłów i senatorów przebywających kolejno na francuskim terenie wychodźczym, otrzymuje „Przegląd Wieczorny“ następujące informacje:

Warunki płacy i pracy polskiego robotnika we Francji są b. trudne, w rolnictwie szczególniej. Weźmy dla przykładu departament Somme, gdzie przebywa około 5 000 pracowników płci obojga. Rozrzuceni są oni po fermach po parę lub kilka osób, co nie sprzyja jakiejkolwiek organizacji, dziewczęta są narażone na ciągłe niebezpieczeństwa, o czem już niejednokrotnie sygnalizowano Przeciętnie norma płacy powinna wynosić dla mężczyzn 400 fr. miesięcznie (bez życia) dla dziewcząt od 120—150 fr. Jednak i to skromne wynagrodzenie jest ciągle redukowane. Znamienną jest rzeczą, że najgorzej wychodzą ci, co zawarli jakiekolwiek kontrakty. Skrępowani umową, która im pracy porzucić nie pozwala, ograniczając ich wolną wolę, narażeni są na wyzyski i złe traktowanie. O ile dostają pożywienie zawsze małodostateczne płaca ich wynosi tylko 150 fr. miesięcznie. Pracownik dostaje się jakby do niewoli, pracodawca zabiera mu wszelkie dowody, paszport itp. i wtedy ma nad nim nieograniczoną władzę. Często krzywdzony człowiek ucieka i wtedy staje się wyjętym z pod praw i pracy nigdzie znaleźć nie może.

Różnica pomiędzy robotnikiem polskim a francuskim dotyczy zarówno płacy jak traktowania. Robotnik-Francuz otrzymuje minimalnie 400 fr. miesięcznie o ile pracuje na roli, 480 przy koniach lub bydle, uwzględniona jest też wyższa skala jego wymagań co do mieszkania i pożywienia.

Czas przebywania we Francji przedłuża się do lat 4-ch i więcej, wobec niemożności znalezienia pracy w kraju. Obliczono, że fermer francuski po dwuch miesiącach zwraca sobie koszty sprowadzenia robotnika i potem zarabia na nim 150 fr. miesięcznie, co stanowi przez 10 miesięcy sumę 1500 fr.

Poza naszymi robotnikami pracują jeszcze we Francji: Włosi, Hiszpanie, Belgowie i Portugalczycy, ci umieszczani są jednak przez konsulaty za pośrednictwem specjalnych krajowych biur pracy. Biura werbunkowe posiadają Francuzi tylko w egzotycznych kolonjach i w Polsce.

Specjalny agent, biorący opłatę „od głowy“, jest nowoczesnym handlarzem niewolników.

Kresy wschodnie w świetle cyfr.

Do uwag naszych o kresach wschodnich w nr. 282 nie od rzeczy będzie dodać kilka słów o stanie ekonomicznym na kresach przed wojną i obecnie.

Na ten temat wygłosił odczyt inż. Gołębiowski w Stow. Techników w Warszawie, z którego podajemy, co następuje:

Jeżeli przyjąć za wykładnik stanu ekonomicznego kraju wysyłaną przezeń ilość transportów kolejowych, to okazuje się, że był to kraj o produkcji tak niskiej, jakiego drugiego nie było w całej ówczesnej Rosji europejskiej.

Na dowód można przytoczyć takie np. dane:

Koleje Rosji europ. wywoziły ładunków średnio 120 tys. pud. na wiorstę, koleje Rosji środkowej — 136 t. p. na w., w b. Kongresówce z lewej strony Wisły 372 t. p. na w. (a bez węgla 194 t p. na w.) obecnych wojew. wschodnich: od północy 38 t. p. na w., od południa 75 t. p. na w., syberyjskie 40 t. p. na w., środkowo - azjatyckie 32 t. p. na w.

Oto na jakim poziomie był na kresach eksport miejscowy mogą iść w porównanie pod tym względem z Syberją i pustyniami Średn. Azji. Przed wojną nie zwracało to jakoś niczyjej uwagi, bo koleje te koniec końców miały co wozić. Że na całość przewozów tych koleji składały się głównie ładunki, idące z dalekiego wschodu na zachód i naodwrót, to dla koleji, jako takiej, było rzeczą drugorzędną. Ale dziś, kiedy wymiana ze wschodem zamarła (nie wynosi nawet 1 proc. wymiany przedwojennej), to w całej nagości występuje na jaw ilość miejscowych wysyłek, a ta wynosiła od 13 proc. do 17 proc. całego przewozu. W rzeczywistości jest lepiej. Ale dlaczego? Bo gospodarka leśna przyszła z pomocą.

W samym tylko 1923 r. naładowano 249 720 wagonów drzewem z tych obszarów. A że przed wojną ładowano drzewa z Białowieskiej puszczy około 7 000 wag. rocznie, to znaczy, że w jednym 1923 r. wywieziono tyle, co przed wojną wywieziono by z 35 takich puszcz. Intensywność takiej gospodarki długo potrwać nie może i już wtym roku bardzo spadła.

Tak mała produkcyjność tego kraju, dla każdego, co się doń dotknął bliżej, jest zrozumiałą i konieczną jako skutek polityki rosyjskiej, szczególnie po powstaniu 63 r. tam uprawianej z większem lub mniejszem czasami natężeniem.

Cała inteligencja polska zostaja tam albo wytępiona albo znieczulona, szumowiny zaś z Rosji przybyły tylko żerowały, ale nie o produkcji myślały.

W takich warunkach nic dziwnego, że na obszarze blisko połowę Polski wynoszacym najbardziej produkcyjne miasto Wilno wysyłało rocznie na kolej (6.975 tys. pud.) mniej od Włocławka (7.226 tys. pud.).

Dziś najpierwszem naszem zadaniem powinno być zabezpieczenie warunków pracy i płynących z niej owoców, czego bez dezynfekcji czynników zatruwających życie nie będzie można dokonać, a tak zwana samowystarczalność tamtejszych kolei będzie tylko pobożnem życzeniem.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Kartel a rozwój polskiego przemysłu.

Cechą charakterystyczną świeżo odbudowującego się, po okresie wojny, polskiego przemysłu było brak tendencji koncentracyjnej — dążności do łączenia poszczególnych gałęzi przemysłu w silne i jednolicie zorganizowane związki.

Okres inflacyjny, dzięki nieznacznym ciężarom podatkowym, które i tak były przeważnie przerzucone na barki średnich warstw społeczeństwa, dzięki niskiej robociźnie, dzięki wreszcie osławionym t. zw. darmowym — bo stale deprecjonowanym przez spadek marki polskiej — kredytom, pozwolił na to, że nowe fabryki, warsztaty pracy, powstawały jak grzyby po deszczu. przyczem zdolność konkurencyjna każdego nowo powstałego zakładu oparta była nie na nowoczesnych urządzeniach technicznych, ani na solidnie zorganizowanym podziale pracy, lecz na taniości robocizny, łatwości uzyskania kredytu od rządu i społeczeństwa, które w ucieczce przed deprecjacją marki płaciło każde żądane sumy za akcje poszczególnych przedsiębiorstw.

W tych warunkach nowo powstałe przedsiębiorstwa nie oglądały się na swych konkurentów. Powstało bardzo daleko idące rozproszkowanie warsztatów pracy w każdej dziedzinie produkcji.

Były to warunki anormalne, bowiem każdy wzrost produkcji na Zachodzie i w Ameryce cechuje dążność do wytwarzania silnych skupień, do łączenia poszczególnych mniejszych warsztatów pracy w większe, obejmujące często całą gałąź danej produkcji w postaci trustów lub karteli.

Powyższe tendencje mają cechy uniwersalistyczne należało by przypuszczać, że wystąpią także przy, od nowa się odbudowującym, przemyśle polskim. Inną jest kwestja zagadnienie czy powyższe cechy nowoczesnego industrjalizmu są pożądane ze względów społecznych, a zwłaszcza socjalnych, niemniej jednak są one ogólnie występujące.

Obecne położenie w naszym przemyśle zupełnie się zmieniło, wkraczamy powoli w okres gospodarki normalnej opartej na stałej walucie i wysokich podatkach.

Małe przedsiębiorstwa powstałe w czasach powojennych a czerpiące swe zyski nie tyle z tego, co wyprodukowały, lecz z tego co otrzymały w formie darmowych kredytów od rządu i społeczeństwa, ze względu na złą organizację i złe przystosowanie się do nowoczesnego systemu produkcji muszą upaść.

Reszta przedsiębiorstw wykazujących większą inicjatywę ujawnia obecnie silne i planowe dążenie w kierunku łączenia — koncentracji. Do tej pory prawie, że jedynym kartelem w Polsce był kartel cukrowniczy.

Bardzo niedawno — bo 1 grudnia br. został utworzony kartel naftowy pod nazwą: „Zjednoczenie Rafinerji Olejów Mineralnych“, którego celem jest regulacja zbytu produktów naftowych, benzyny, olejów gazowych i parafiny, zarówno na rynku wewnętrznym jak i zewnętrznym.

W dalszym ciągu Związek Hut Polskich i Związek Hut Górnośląskich pertraktuje w sprawie utworzenia kartelu hut żelaznych. Powyższy związek będzie miał za zadanie regulację zbytu artykułów hutniczych.

Jak widzimy, polski przemysł wkroczył obecnie na drogę upodabniania się z przemysłem zagranicznym, także pod względem dążeń dośrodkowych, dążeń do łączenia się w olbrzymie związki, zwane kartelami.

Jakkolwiek koncentracja pociąga za sobą dużo nieszczęść przyczynić się może w znaczn. mierze do odzyskania zdolności konkurencyjnej naszych wytworów na rynkach zagranicznych gdyż tylko ta forma produkcji może się okazać zdolną do poważniejszych inwestycji. J. Kr.

BUDŻET FUNDUSZU BEZROBOCIA NA ROK 1925.

Dnia 4 bm. odbyło się w Min. Pracy i Op. Społ. posiedzenie komisji finansowej Funduszu Bezrobocia, na którem rozpatrywano budżet Funduszu na r. 1925. Budżet ten zamyka się kwotą 24 733 313 złotych. O ile akcja zabezpieczenia bezrobotnych w przyszłym roku szłaby normalnie w ramach ustawy, pozostałoby z kwoty tej w zapasie około 10 miljonów złotych.

W preliminarzu bierze się pod uwagę, że 850 000 osób korzystać będzie z zabezpieczenia i tyleż wpłacać będzie składek.

Na ogólny stan 1.200.000 zatrudnionych robotników w Polsce według statystyki Min. Przem. i Handlu przewidziano w budżecie 1925 r., że 63.750 osób pobierać będzie zapomogi. Należy zaznaczyć, że robotnicy, którzy w roku bieżącym 1924 nie pobiorą przypadających zapomóg, uwzględnieni będą w r. 1925.

— **KREDYTY ZAGRANICZNE DLA POLSKI.** Dotychczasowe kredyty zagraniczne, udzielane polskim sferom gospodarczym przedstawiały się bardzo mizernie. Większą pożyczkę amerykańską uzyskał Bank Gospodarstwa Krajowego na cele inwestycyjne miast. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie kończy pertraktacje o uzyskanie większych sum pieniężnych.

W ostatnich czasach zaufanie zagranicy dla Polski znacznie się wzmogło czego wyrazem jest zaofiarowanie znaczniejszego kredytu przez grupę banków angielskich polskiemu przemysłowi cukrowniczemu w sumie 500 000 funtów szterlingów za pośrednictwem Banku Cukrownictwa.

W związku z napływem kapitału zagranicznego przeznaczonego na dalszą rozbudowę produkcji cukrowniczej należałoby się spodziewać wydatnego potanienia cen cukru.

Liczyć się jednakże należy z tem, że polski przemysł cukrowniczy zorganizował się w silny kartel dyktujący samowładnie na rynku wewnetrznym ceny. Z tego względu możnaby się spodziewać większej zniżki na cukier dopiero przy wydatnej akcji rządu, który posiada skuteczną broń przeciwstawienia się monopolicznym zapędom kartelu przez stosowanie odpowiedniej polityki celnej.

— **ROZBUDOWA SIECI KOLEJOWEJ NA POMORZU.** Przez szerokie koła ludności pomorskiej wczęte zostały energiczne starania o szybszą rozbudowę przewidzianej sieci kolejowej, mającej związać Pomorze z całym obszarem Rzpltej. W powyższej sprawie Min. Kolei opracowało w swoim czasie plan. W memorjale złożonym zainteresowane koła zabiegają o rozszerzenie tego planu, domagając się budowy nowych szlaków linji kolejowych ze względów gospodarczych oraz politycznych. Jak się dowiadujemy, do planu rozbudowy sieci P. K. P. włączone zostały następujące linje: Czersk — Liniewo — Sierpce — Rypin — Brodnica i Rypin — Golub Do linii tych według postulatów kół gospodarczych woj. pomorskiego należałoby włączyć nowych 7 szlaków: Kartuzy — Gośnicino, Szwarzewo — Zarnowiec Rakowiec— Jamielnik, Chojnice — Lipusza, Łasin — Pleszewo, Rybin — Radoszki, Lipusz — Szerakowice. (Vars.)

— **O ZAWARCIE UMOWY ZBIOROWEJ W ROLNICTWIE NA POMORZU I POZNAŃSKIEM.** Dziś 4 bm. wyjeżdża z Warszawy do Poznania delegat rządu p. Gnoinski nacz. wydz. Min. Pracy, w sprawie podjęcia rokowań o zawarcie zbiorowej umowy w rolnictwie na województwa pomorskie i poznańskie. Jak się dowiadujemy, pertraktacje te zostały już przez ziemian i robotników rolnych w Poznaniu rozpoczęte.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 4. 12.

10-ta godzina przedpołudniem.

Dolary Stanów Zjedn.	5,16	złp
Floreny holenderskie	209,45	„
Franki belgijskie	25.56	„
Franki francuskie	28.49	„
Franki szwajcarskie	100 05	„
Funty angielskie	24.13	„
Korony austryjackie	7,30	„
Korony czeskie	15 56	„
Liry włoskie	22.50	„
Korony norwejskie	74.43	„
Korony duńskie	87.76	„
Korony szwedzkie	139.30	„
Dolary kanadyjskie	5.00	„

Drukarnia Pomorska Tow. Akc Grudziadz
Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Dabkowski